

TAK DZIAŁA BÓG

Odrodzenie Sodalicji Mariańskich drogą ku Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię... (Łk 12,49)

WPROWADZENIE

Książka ta jest odpowiedzią na prośby wielu osób, które pragnęły poznać początki Światowej Federacji i dowiedzieć się dlaczego i w jaki sposób Sodalicje Mariańskie przekształciły się we Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego.

Nie sposób zrozumieć tego co się stało bez nawiązania do historii początków Towarzystwa Jezusowego. Pierwszy rozdział zawiera podstawowe informacje o Sodalicjach Mariańskich w okresie od założenia Towarzystwa Jezusowego do jego kasaty w roku 1773. Drugi rozdział opisuje w bardzo zwięzły sposób najważniejsze wydarzenia lat następnych do momentu ogłoszenia Konstytucji Apostolskiej *Bis Saeculari* (1948). Na tle tej zwięzłej historii dalszy bieg wydarzeń stanie się zrozumiały i jasny; jest to zawarte w trzecim rozdziale. Opowiadam po prostu o moich przeżyciach tych wydarzeń.

Jeśli czytelnik będzie cierpliwy i przeczyta do końca tę książkę wówczas zrozumie dlaczego w pełni zgadzam się z Karolem Rahnerem SJ, który wkrótce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II napisał: *W duchowości chrześcijańskiej nie można podzielić starego i nowego na różne części. Dlatego, że nowe jest autentyczne tylko wówczas o ile zachowuje to co stare, a stare zachowuje swoją witalność jedynie wtedy, gdy jest przekazywane w nowy sposób* (1).

Również delegaci Federacji Światowej głosujący w roku 1967 za nową nazwą i nowymi *Zasadami Ogólnymi* podzielali ten pogląd. W liście skierowanym do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zatwierdzenie nowych *Zasad Ogólnych* czytamy: *W celu lepszej służby uczestnicy Zgromadzenia Ogólnego opowiedzieli się za przyjęciem nazwy Światowej Federacji Wspólnot Życia Chrześcijańskiego w przekonaniu, że ta nazwa lepiej oddaje rzeczywistość i wewnętrzny dynamizm tego stowarzyszenia, nie pomijając żadnego z jego istotnych specyficznych elementów.*

W końcu ktoś mógłby zadać pytanie - dlaczego wymieniam tak niewiele nazwisk osób zaangażowanych w WŻCh dzisiaj. Prawdą jest, że można by przytoczyć nazwiska licznych księży, kobiet, mężczyzn, młodzieży i wielu jezuitów, ale lista ta byłaby zbyt długa, a w takich przypadkach istnieje niebezpieczeństwo przeoczenia kogoś. Myślę, że mnie zrozumiecie jeśli wspomnę z ogromną wdzięcznością tylko pięć osób świeckich; każda z nich miała osobisty, ważny wkład w przygotowaniu drogi ruchu WŻCh w obecnym jego kształcie. Są nimi: Jose Ignacio Lasaga z Kuby, pierwszy prezydent Federacji Światowej (1954-1959); trzech jego następcy Antonio Santacruz z Meksyku (1959-1964), Erie Mathias z Indii (1964-1970), Roland Calcat z Francji (1970-1976) oraz Edythe Westenhaver z USA, pierwsza sekretarka w Sekretariacie Światowym (1965-1970).

Rzym, 8 maja 1979 roku

Ogień Ignacego

Ksiądz diecezjalny, Ferdynand Sassen, pierwszy zetknął mnie z ogniem świętego Ignacego. Był specjalistą w dziedzinie historii filozofii i uczył historii międzynarodowej, narodowej oraz Kościoła w średniej szkole, do której uczęszczałem. Miał on urzekający sposób nauczania, pełen entuzjazmu. Cała szkoła znała jego niemal przesadny zachwyty jezuitami. Czas jaki poświęcał im na wykładach z historii Kościoła wydawał się przekraczać wszelką proporcję. I tym nas zdumiewał. Wywarł on również i na mnie ogromne wrażenie, tak że powziąłem nawet postanowienie - jeśli kiedyś zostanę duchownym to będę jezuitą.

Jak we wszystkich szkołach w Holandii w tamtym czasie również i w naszej mieliśmy „Mariacongregatie”. Byłem bardzo zaskoczony, gdy opuszczając szkołę odkryłem, że to stowarzyszenie założyli jezuita. Fakt ten wpłynął na zmianę mojej niskiej opinii o nich. Jako prefekt sekcji seniorów musiałem napisać sprawozdanie do rocznika szkolnego i było ono moim pierwszym artykułem o konieczności odnowy Sodalicji.

Ponownie natrafiłem na Sodalicje Mariańskie na uniwersytecie. Również i te nie miały nic z ognia Ignacego. Tu też znowu spotkałem mojego byłego nauczyciela, obecnie profesora historii filozofii. Wspólnie pracowaliśmy nad ożywieniem filozoficznego wykształcenia na wszystkich wydziałach. Moje zainteresowanie Sodalicjami, jak i jezuitami, zeszło na drugi plan, lecz w głębi serca moje postanowienie trwało nadal. Jednocześnie moje wcześniejsze przekonanie stało się silniejsze: zakon jezuitów jest jedynie dla ludzi wyjątkowych; dla mnie nieosiągalny.

Pewnego dnia 1932 roku - będąc na trzecim roku - kapelan uniwersytecki zwrócił się do mnie o pomoc w pozyskaniu uczestników corocznych rekolekcji studenckich. Starłem się ze wszystkich sił i wraz z piętnastoma dobrymi przyjaciółmi udałem się na rekolekcje. Wszystkie inne uniwersytety wspólnie przysłały na nie taką samą liczbę osób. I oto stało się. Nie szukając niczego znalazłem wszystko. Był to najczystszy dar całego mojego życia. Nagle nieprawdopodobne doświadczenie. Było wiele światła, pokoju, ukojenia i wyzwolenia, zniknęły wszelkie wątpliwości. Pewność co do autentyczności tego doświadczenia pozostała na zawsze. Bóg powołał mnie do Towarzystwa Jezusowego. Zetknąłem się z ogniem, ogniem Jezusa, ogniem Ignacego, teraz pozostałem w łączności z nim na zawsze.

Opowiadam o tej historii jak zostałem jezuitą, ponieważ to powołanie praktycznie oznaczało powołanie do odnowienia Sodalicji Mariańskich. Nie było ono zamierzeniem moich przełożonych. Co najmniej trzy razy wyznaczali mi inne zadania. Lecz zawsze okoliczności zmieniały je. Tak właśnie działa Bóg.

W nowicjacie dowiedziałem się prawdy o Sodalicjach Mariańskich. U źródeł tego ruchu znajdujemy świętego Ignacego Loyolę. Jego tajemnicą była bezgraniczna miłość Boga: ogień, płonący łagodnie, dyskretny i rozważny, lecz nieodparcie zdobywający. W ten sposób został on animatorem małej wspólnoty. Tak usiłował on uformować prawdziwie wolnych ludzi, wolnych nie tylko do miłości i służby, ale wolnych do miłości i służby zawsze. W taki sposób stał się założycielem Towarzystwa Jezusowego. Tak został on człowiekiem, który inspirował grupy świeckich wokół swych pierwszych towarzyszy.

Pionierzy

Ogień przenosi się spontanicznie. Nie dziwi więc nas to co o Villaret opisuje w pierwszym rozdziale swej książki o początkowym okresie historii Sodalicji Mariańskich (2). Podaje on tam przykłady grup ludzi świeckich zgromadzonych wokół pierwszych jezuitów, które współpracowały z nimi w apostołstwie. Grupy miały różne nazwy, ale posiadały tego samego ducha. Był to duch Ignacego, o czym często wspominają źródła historyczne. Jeden ze współczesnych pisarzy napisał: *Jeżeli widzi się tych ludzi, nieomylnie rozpoznajecie, że są oni przepojeni duchem Towarzystwa Jezusowego*. A co to oznacza? Wymieniane są ciągle takie cechy jak: selektywność członków, gruntowna formacja, modlitwa, częste przystępowanie do sakramentów, elastyczność i umiejętność zarządzania wszelkiego rodzaju potrzebom.

Już w roku 1540, roku w którym utworzone zostało Towarzystwo Jezusowe, Piotr Favre prowadził znaną grupę w Parmie, nazywaną też Towarzystwem Jezusowym. Grupa ta wydała pierwszego męczennika jezuitę. Inny towarzysz Ignacego Paschazy Broet w liście do Franciszka Ksawerego z dnia 1 marca 1545 pisze o kwitnącej grupie w Faenzie. Wcześniej Franciszek Ksawery pisał do Rzymu o tym, że w jego trudnej misji wspomaga go wybrana grupa młodych ludzi pełnych miłości i zapału. W roku 1547 sam Ignacy założył Stowarzyszenie Dwunastu Apostołów w Rzymie, a w rok później Nadal utworzył grupę w Kalabrii, o czym donosi w liście do Ignacego z 10 kwietnia 1548 roku.

Warto odnotować, że jezuita nie tylko zakładali nowe grupy, lecz często byli też proszeni o reformowanie różnych bractw, które utraciły swego pierwotnego ducha inspirującego ich powstanie. Czasami grupy te przekształcały się w nowe stowarzyszenia przyjmujące duchowość jezuitów.

Podnoszono nieraz pytanie: czy w tym pierwszym okresie Sodalicje Mariańskie mogły być uważane za Trzeci Zakon Towarzystwa Jezusowego. Prawdą jest, że w tym czasie oba stowarzyszenia były ściśle powiązane ze sobą. Sodalicje Mariańskie posiadały ducha jezuitów i tylko jezuita mogli być ich asystentami kościelnymi. Pomimo tego Sodalicje Mariańskie nigdy nie były Trzecim Zakonem. Stało się to jasne w roku 1773, kiedy Towarzystwo zostało zniesione a Sodalicje mogły dalej działać samodzielnie. To, co uczynił Klemens XIV można krytykować, ale było to całkowicie zgodne z prawem.

Założenie

3 maja 1556 roku dwudziestoczteroletni młodzieniec ubrany w strój zwykłego robotnika zapukał do furty rezydencji jezuitów przy małym kościele Nostra Signora della Strada. Przybywszy pieszo z Liege, w Belgii, prosi o przyjęcie go do Towarzystwa Jezusowego. Bez wątplenia spotkał już jezuitów w swoim rodzinnym mieście. Sam Ignacy i jego sekretarz Polanco, egzaminowali nowego kandydata i w kilka dni później rozpoczął swój nowicjat. Ignacy umiera trzy miesiące później. Przyjął do swojego Towarzystwa Jana Leunisa, który jest uważany za założyciela Sodalicji Mariańskich (3).

Historia jest znana. W Kolegium Rzymskim, europejskim centrum formacyjnym, założonym przez Ignacego w 1551 roku, Leunis organizuje grupę studentów, którą przygotowuje do pracy apostołskiej na terenie Rzymu. Leunis robił to, co czynili już inni jezuita gdzie indziej. Od roku 1563 jego imię jest stale wymieniane w różnych dokumentach.

Między członkami Towarzystwa Jezusowego istniała silna więź poprzez korespondencję. Rozproszenie i jedność to cechy wspólnoty, która według Ignacego miała być Towarzystwem miłości. Tak więc Leunis wiedział o istniejących grupach ludzi świeckich. I chociaż to co

rozpoczyna nie było z pewnością oryginalne, to forma w jakiej to robił była niezwykła, z powodu jego wyjątkowych zdolności wychowawczych. Z dokumentów jakie posiadamy wynika, że posiadał on szczególny dar działalności wśród młodych.

W kilka lat później Kolegium Rzymskie stało się słynne. Jego sława wynikała nie tylko z faktu solidności w nauczaniu doktryny i duchowości, ale również z kreowania kultury i nauk humanistycznych. Środowisko idealne dla przygotowania uczonych, artystów, świętych, męczenników oraz misjonarzy; ale wierny uczeń Ignacego, Leunis pragnął w nim dokonać jeszcze czegoś więcej.

Jan Leunis umiera 19 listopada 1584 roku, zaledwie kilka dni później Grzegorz XIII zatwierdza kanonicznie Kongregację Kolegium Rzymskiego. Ponadto czyni grupę Leunisa MATER ET CAPUT (matką i głową) wszystkich analogicznych grup. W terminologii kanonicznej stawała się ona *Primaria* (grupą naczelną), posiadającą prawo afiliacji innych grup tego samego rodzaju. Dzięki afiliacji wszystkie grupy miały współudział w odpustach i przywilejach przyznawanych *Primarii*.

Później *Primarię* podzielono na trzy grupy wiekowe, zwane: Prima, Seconda i Terza Primaria. Prima Primaria reprezentowała trzy grupy. Ponieważ Prima Primaria pozostawała pod jurysdykcją Towarzystwa Jezusowego tylko ojciec generał mógł udzielać zezwolenia na afiliację. Umożliwiało to nie tylko przekazywanie darów duchowych, ale również budowanie jedności i zapewnienie autentyczności.

Oryginalność Leunisa

Przynajmniej w trzech aspektach Leunis był oryginalny. Przede wszystkim w doskonałym odczytaniu celu Sodalicji Mariańskich, w wysiłku, aby ożywić odpowiedzialność i aktywność ludzi świeckich. W końcu w swoim praktycznym sposobie tworzenia wspólnoty i rozwoju jej życia.

Cel Sodalicji Mariańskich

W oczach Leunisa i jego współpracowników cel Sodalicji Mariańskich nie był podwójny, lecz tylko jeden. Nie zamierzali oni (jak twierdzono) popierać z jednej strony życie chrześcijańskie, a z drugiej rozwijać życie studenckie i naukowe. Dążyli do jedności życia, włączając wszystkie aspekty życia ludzkiego w jeden chrześcijański styl życia. Ponieważ dotykamy tutaj jednego z najbardziej fundamentalnych elementów *Zasad Ogólnych* pragnę odwołać się do trzech różnych źródeł tekstu oryginalnego.

W regułach z roku 1574 (najstarsze jakie znamy) członkowie Kongregacji Mariańskiej Kolegium Rzymskiego pisali: *pragnie się wykorzystać zarówno literę, jak i ducha...* Dalej w tym samym dokumencie: *Jest też celem naszej kongregacji łączyć literę z pobożnością chrześcijańską...* (4).

A oto łaciński tekst reguł napisany w roku 1582 przez grupę w Kolegium Clermont w Paryżu, gdzie pracował Leunis. Wstęp rozpoczyna się tak: *Primum unicuique propositum esse debet ut studia litterarum pietatemque (Pierwszym zamierzeniem każdego z nas winno być wewnętrzne jednoczenie (integracja) studiów i życia chrześcijańskiego)*(5).

Pierwsze reguły wspólne ojca Acquavivy, które obowiązywały przez prawie trzy wieki (1587 - 1855), wyrażały ten sam ideał w nieco innych słowach. Tekst oryginalny jest po włosku: *Perche il fine e... l'acquisito delle virtu e della pieta cristiana insieme col profitto delle lettere (Ponieważ celem jest... rozwój cnoty i pobożności chrześcijańskiej z jednoczesnym*

wykorzystywaniem litery) (6). Jest rzeczą niewiarygodną, że ta długa tradycja integracji znikła w regułach z roku 1855, a także w ostatnich regułach wspólnych z roku 1910 (7). *Zasady Ogólne* z roku 1967 ponownie nawiązały do autentycznej inspiracji Ignacego: *Nasze grupy zwracają się do tych, którzy odczuwają żywszą potrzebę integracji różnych aspektów swojego życia z pełnią wiary chrześcijańskiej...* (ZO 3).

Odpowiedzialność ludzi świeckich

Zaskakujące jest, że pierwsze dokumenty z XVI wieku są bardziej zgodne z nauczaniem Soboru Watykańskiego II o apostołstwie świeckich niż dokument z XX wieku (reguły z roku 1910), który ukształtował typowy, znany nam obraz Sodalicji Mariańskich. Dla Leunisa było całkiem naturalnym, że studenci - członkowie jego pierwszej grupy sami winni decydować o swoich zasadach, sami podejmować wszystkie ważne decyzje, powinni też wybierać nie tylko liderów grupy i swych przedstawicieli, ale również ojca asystenta a nawet kardynała protektora. Innymi słowy Leunis przekazał im pełną odpowiedzialność.

Opracowane przez ojca Acquavivę, reguły wspólne z roku 1587, były mniej radykalne niż Leunisa, ale nadal pełne ducha założyciela, inspirując nawet współczesnego chrześcijanina. Faktycznie były one wielką pomocą przy układaniu *Zasad Ogólnych*.

Nie przejmując się zbytnio rozważaniami prawnymi, Acquaviva i jego doradcy poszukiwali nade wszystko, jak pobudzać na różne sposoby młodych chrześcijan do tworzenia klimatu duchowego, który byłby zgodny z celem Sodalicji Mariańskich: formacja świeckich, świadomych swego osobistego powołania w Kościele współczesnym. Wprowadzone do reguł z 1910 roku, po trzech wiekach, określenie DYREKTOR (w Polsce moderator) nie harmonizowało z tym klimatem. Pojęcie dyrektor jest obce myśleniu Leunisa i Acquavivy, i szkoda, że termin ten zachował się w tłumaczeniach i wyjaśnieniach. Niezmiennie, wszystkie reguły lokalne i tekst oryginalny z roku 1587 używają terminu PADRE (odnośnie kapłana, asystenta) z PREFETTO (prefekt, prezydentka) - jak nazywano animatora (osobę świecką) w każdej grupie.

Akcentowanie tych dwóch posług padre - prefetto powraca czterdzieści razy i wskazuje na chęć podkreślenia wspólnej odpowiedzialności kapłana i świeckiego bardziej niż różnicy hierarchicznej.

Życie wspólnoty

Jednym z najczęściej używanych dzisiaj tekstów biblijnych jest fragment z Mateusza 18,20: *Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich*. Ten tekst najlepiej i najpełniej uzasadnia sens zakładania wspólnoty i życia wspólnotowe. Leunis i pierwsi członkowie Sodalicji Mariańskich nie tylko odwoływali się do tego tekstu, ale włączają go do nazwy grupy. Tekst łaciński mówi: *Ubi duo vel tres congregati sunt...* Stąd też i nazwa KONGREGACJE (w Polsce Sodalicje). Tak więc nie dziwi nas, że ten fragment z Pisma św. znajduje się na stronie tytułowej najstarszego znanego egzemplarza reguł Sodalicji Mariańskich, zredagowanego przez Leunisa i członków jego grupy Clermont w Paryżu. Książeczka ta pochodząca z roku 1574, znajduje się aktualnie w Bibliotece Narodowej w Paryżu.

Reguły Kolegium w Clermont przypominają te z Kolegium Rzymskiego z roku 1574. W obu wersjach wstęp jest identyczny, co wskazuje na bogate więzi wspólnotowe: *Po wspólnej naradzie (rozważeniu) podjęliśmy decyzję zredagowania kilku reguł, jako pomoc w integracji naszych studiów z życiem duchowym, aby móc żyć w pełni jedności z Bogiem, w zgodzie*

między sobą, co pozwoli nam dawać świadectwo innym i uczyni nas bardziej dyspozycyjnymi do przyjmowania od Jego Boskiej dobroci światła, łask i darów.

W regułach czytamy: bracia uczestniczą we Mszy świętej, modlą się wspólnie, śpiewają część nabożeństwa o Pani Naszej i odprawiają rachunek sumienia oraz przygotowują medytacje na dzień następny. Na cotygodniowych zaś spotkaniach członkowie grupy uczestniczyli w dzieleniu się swoimi przekonaniem. Oddzielna reguła zaleca wzajemną miłość i jedność: *Wszyscy jesteście członkami tej samej rodziny i braćmi w Chrystusie*. Słowo BRAT jest często używane. W autentycznej wspólnoty wszystko zmierza do tego, aby była to wspólnota braterska.

Sugestywny fresk

Czy Leunis był również twórcą maryjnego charakteru Sodalitacji Mariańskich? Oto kilka faktów: spora część pierwszych grup ludzi świeckich zgromadzonych wokół jezuitów nie miała wyraźnego charakteru maryjnego. Oczywiście członkowie tych grup jako wierzący, ukształtowani w szkole Ćwiczeń Duchownych darzyli wielką miłością **Naszą Panią**, ale nie była Ona czczona szczególnym nabożeństwem, jakie charakteryzowało grupę Leunisa. Jest też prawdą, że jeszcze przed swoim wstąpieniem do Towarzystwa, Leunis był znany ze swej głębokiej miłości do Matki Bożej.

Jeszcze inną odpowiedź daje wstęp do pierwszych reguł, cytowany wyżej: Jest w zwyczaju, że kongregacje te polecają się patronowi w niebie powierzając się jego wstawiennictwu, od którego brały swoją nazwę, a ponieważ my mamy szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny Zwiastowania, Matki Boga, poświęcamy się Jej z całą pokorą, prosząc Ją o pomoc we wszystkich naszych działaniach, a szczególnie przy układaniu i przestrzeganiu reguł naszej grupy, które są następujące...

Wstęp dwukrotnie wspomina Zwiastowanie, które było nazwą kościoła Kolegium Rzymskiego. Nad głównym ołtarzem znajdował się wielki, wspaniały fresk. Przedstawiał on nie tylko samą scenę Zwiastowania, Maryję z Aniołem, ale i ukazywał bardzo sugestywną pełną inspiracji kontemplację o Wcieleniu z *Ćwiczeń Duchownych*: Trójcę świętą, całe stworzenie i ludzkość z Panią Naszą i Jej „fiat” w centrum. W tym to otoczeniu Jezus rozpoczął swoje życie na ziemi. Ten fresk stał się inspiracją nie tylko dla jednej grupy, ale stopniowo dla całego ruchu światowego.

Niestety fresk ten nie zachował się do naszych czasów. Kościół Zwiastowania został zburzony w roku 1626, aby na jego miejscu powstał większy kościół św. Ignacego. Zachowała się jedynie figura Pani Naszej. Osamotniona i wyjęta z kontekstu szerszej perspektywy historii zbawienia, znana jest obecnie jako Madonna Prima Primaria.

Białoczną reprodukcję starego fresku umieszczono w programie pierwszego spotkania federacji światowej (Rzym 1954). Tajemnica Zwiastowania - Wcielenia nieobecna w regułach z roku 1910 stała się na nowo zasadniczą inspiracją *Zasad Ogólnych*.

ZANIK AUTENTYCZNEGO DUCHA 1773 - 1948

Niezwykłe decyzje

W burzliwym okresie, pełnym niepokojów i zamieszania, najwyższa władza Kościoła, pod naciskiem władz politycznych, podjęła decyzję, której dzisiaj nikt nie mógłby sobie wyobrazić.

Dnia 21 lipca 1773 roku Klemens XIV podpisał dokument o kasacji Towarzystwa Jezusowego, wszystkich jego prac, dzieł i aktywności. Ponad dwadzieścia tysięcy jezuitów odesłano do domów, a ojca Generała uwięziono. Biskupi lokalni mieli odczytać dekret papieski we wszystkich domach Towarzystwa. Obwieszczenie dekretu, niezbędne do tego, aby stał się on ważny, zostało zabronione w Rosji. Carya Katarzyna II, która w roku 1772 zajęła część Polski kierując się własnymi racjami, nie chcąc wywoływać niepokojów wśród katolików tego kraju, nie wyraziła zgody na jego ogłoszenie. Tak więc w Rosji Towarzystwo Jezusowe i wszystkie jego dzieła, łącznie z dynamicznym ruchem Sodalicji Mariańskich, rozwijały się nadal.

We wszystkich innych krajach Towarzystwo a co za tym idzie Sodalicje Mariańskie, zanikły. Była to logiczna konsekwencja decyzji Papieża. Ale Klemens XIV uczynił jeszcze jeden krok zupełnie nieoczekiwany, 14 listopada tego samego roku postanowił, że Sodalicje Mariańskie mogą być wszędzie kontynuowane, z tym tylko, że bez jezuitów. Zaskakujący wyjątek we wprowadzaniu w życie dekretu o kasacie: zamiast zniesienia, nowy wymiar, Sodalicje Mariańskie będące uprzywilejowanym dziełem jezuitów stają się jedną ze zwyczajnych prac Kościoła powszechnego. Za jednym zamachem zostały one odcięte od inspirującego je źródła i jednocześnie skazane na nieuporządkowany rozwój: wszyscy biskupi na całym świecie mogli zakładać Sodalicje Mariańskie i wielu to uczyniło. W pierwszym okresie (1540 - 1773) było afiliowanych około 2.500 grup. Liczba ta wzrosła do 80.000 w okresie drugim (1773 - 1948). Byłoby cudem, gdyby ten liczebny rozwój nie wpłynął ujemnie na rozwój autentycznego ducha Sodalicji. Obecnie, nikt nie wątpi, że zmiana sytuacji ruchu spowodowała zatracenie tradycji. Gdzie podział się ignacjański ogień?

To nie kasata Towarzystwa Jezusowego, ale decyzja z 14 listopada 1773 roku, spowodowała zanik ducha ruchu Sodalicji Mariańskich. Gdyby nie ona, Sodalicje Mariańskie byłyby skasowane, ale przywrócone następnie do życia wraz z Towarzystwem w roku 1814. Oczywiście stanie się ruchem w całym Kościele mogłoby być korzystne, ale ruch ten zmienił się w istotny sposób. W większości przypadków, stał się masowym ruchem pobożnościowym, czyli inaczej niż zamierzali Ignacy, Leunis, Acquaviva.

Naturalnie jest to tylko jedna strona medalu. Wiele bardzo dobrych grup działało w różnych krajach, ale ruch jako taki stracił kontakt z duchem swoich założycieli. Warto też w tym miejscu przypomnieć, że nawet w swej zmienionej formie ruch ten czynił wiele dobra, odpowiadając na potrzeby w różnych częściach świata.

Szpecially po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (1854) Sodalicje Mariańskie stały się jeszcze bardziej popularne. W oczach wielu duszpasterzy były one niezawodnym środkiem uchronienia młodych przed złem. Osobiście znałem biskupa, który zdecydował się założyć w każdej swojej parafii dwie Sodalicje Mariańskie: jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt. Decyzja ta spowodowała systematyczne ich organizowanie. Afiliację tych Sodalicji uzyskano w Rzymie bez jakichkolwiek trudności. Nie był to jedyny biskup, który w podobny sposób podszedł do Sodalicji. Nic więc dziwnego, że następował liczebny wzrost, a ze względu na liczby okres ten był uważany za „kwitnący okres” w historii Sodalicji Mariańskich.

Jaka była reakcja jezuitów? Wielu z nich zadawało sobie pytanie: czy wolno akceptować upadek autentycznego ducha nie podejmując działań dla odnowy Sodalicji? Czyż Sodalicje Mariańskie nie były dzieckiem Towarzystwa Jezusowego? Czyż nie jest to częścią naszego powołania, szczególnie odkąd Sodalicje Mariańskie stały się dziełem Kościoła powszechnego, aby inspirować specyficznym charyzmatem „człowieka Kościoła” - Ignacego Loyoli?

Słuszne decyzje

W roku 1922 ojciec Ledóchowski, generał Towarzystwa, zwołał spotkanie jezuitów, którzy pracowali w Sodalitach Mariańskich. Był to pierwszy krok w kierunku odnowy. Czterdziestu ojców z dziewiętnastu krajów, kierowanych poczuciem odpowiedzialności chcieli praktycznych i konkretnych zmian sytuacji Sodalit. Spotkanie było bardzo udane. Zamiast długich rezolucji tylko jedna decyzja: utworzyć w Rzymie centralny sekretariat, centrum służące pomocą nie tylko grupom prowadzonym przez jezuitów, ale również wszystkim innym. Był to pierwszy tego rodzaju sekretariat przy Kurii Generalnej Jezuitów. Nie dlatego, że Sodalit Mariańskie były najważniejszym dziełem Towarzystwa, ale po prostu dlatego, że były one dziełem najbardziej zaniedbanym i potrzebowały pomocy i inspiracji. Obecnie w Kurii jest osiem podobnych urzędów dla innych dzieł.

Głównym argumentem za stworzeniem międzynarodowego sekretariatu było pozytywne doświadczenie niektórych już istniejących sekretariatów narodowych. Ojcowie ze Stanów Zjednoczonych i Holandii donosili, że centra narodowe funkcjonowały bardzo dobrze. Dlaczego nie zastosować tego samego doświadczenia na poziomie światowym?

Warto wiedzieć, że w 1922 roku federacje narodowe istniały w co najmniej trzech państwach. Ich delegaci jasno tłumaczyli różnicę między federacją (normalny sposób organizowania Sodalit Mariańskich) i sekretariatem (sposób wyjątkowy, dla specjalnych racji). Tworzenie federacji regionalnych było praktykowane już przed rokiem 1773. Reguły z roku 1910 potwierdzają w praktyce to rozwiązanie. Głównym zadaniem sekretariatu jest popieranie federacji. Jeżeli federacja osiągnie swoją dojrzałość, zadanie to było już zrealizowane i normalnie sekretariat przestaje istnieć.

Decyzja z roku 1922 okazała się wyjątkowa. Nie tylko dlatego, że nowy sekretariat był pierwszą próbą zmierzającą w kierunku odnowy na poziomie międzynarodowym, zgodnie z linią o której była mowa, ale również dlatego, że był pierwszym etapem w kierunku federacji światowej.

Delegaci spotkania z roku 1922 nie mogli przewidzieć jego konsekwencji. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że było ono wyjątkowo owocne. Centralny Sekretariat wyraził potrzebę oficjalnego dokumentu Kościoła w sprawie odnowy Sodalit i papież zdecydował się go napisać. Właśnie z tej potrzeby zrodziła się Konstytucja Apostolska *Bis Saeculari*. Dostrzegano też konieczność utworzenia Federacji Światowej.

Wszystko to nie oznacza, że nowy sekretariat był instytucją doskonałą. Wcale nie! Ale pokazał on, że można pracować skutecznie przy użyciu skromnych środków. To międzynarodowe biuro miało służyć ruchowi światowemu, w którym kobiety stanowiły zdecydowaną większość, nie było ono jednak dostępne dla ludzi z zewnątrz, a tym bardziej dla kobiet. Było ono prywatną instytucją jezuitów, podlegającą regułom klasztoru, w owych czasach ścisłych i surowych. Poza tym, jak reformować organizację bez władzy? Po roku 1773 Sodalit Mariańskie podlegały jurysdykcji biskupów. Jedynie 5% grup istniało przy domach jezuitów. I jak działać bez współpracy z wykwalifikowanymi ludźmi świeckimi? Nade wszystko: jak przeprowadzić odnowę tysięcy odpowiedzialnych ruchu rozproszonych po całym świecie? Również wśród jezuitów znajomość i zrozumienie prawdziwego znaczenia i natury Sodalit były niewielkie. Nie mogli nawet uwierzyć, że Stowarzyszenie Maryjne zwane Sodalitami Mariańskimi miało coś wspólnego z Towarzystwem Jezusowym.

Jeden papież przyczynił się do upadku ducha Sodalit Mariańskich, inny papież zainicjował jego odrodzenie. Pius XII, znając z osobistego doświadczenia duchowość ignacjańską

i pierwotnego ducha Sodalicji Mariańskich, z zainteresowaniem śledził wysiłki Sekretariatu. W roku jego wyboru na papieża (1939) odpowiedzialnym za sekretariat był ojciec Emile Villaret. Łączyła ich więź przyjaźni i wzajemne poszanowanie. W roku 1953, po śmierci ojca Villareta, Papież powiedział mi, że uważał go za człowieka świętego. Z pewnością Pius XII był największym promotorem Sodalicji Mariańskich. Czynił wszystko, co było w jego mocy, aby poprzeć odnowę za pomocą różnego rodzaju listów, orędzi i innych dowodów jego zainteresowania. W końcu zdecydował się na nadzwyczajny krok ogłaszając nowy statut dla całego Kościoła. Uczynił to w formie najbardziej uroczystej i oficjalnej w postaci Konstytucji Apostolskiej, obowiązującej całą Kościół. *Bis Saeculari* była dokładnie tym czego potrzebowano: jasną deklaracją autorytetu Kościoła ukazującą autentyczność tożsamości Sodalicji Mariańskich, usilnym apelem wzywającym do reformy, prezentującym pewne orientacje na przyszłość oraz przedstawiającym ogólne wskazania odnośnie apostołstwa świeckich.

Nowe wyzwanie

Wpływ tego dokumentu był ogromny. Bez przesady można powiedzieć, że w niektórych krajach podziałał jak bomba. Było to prawdą również w przypadku Holandii, gdzie moja uprzywilejowana pozycja pozwalała mi obserwować reakcje. W tamtych dniach byłem nie tylko odpowiedzialnym za narodowe Sodalicje Mariańskie, ale także narodowym kapelanem prasy katolickiej. 27 września 1948 roku otrzymałem specjalną pocztą kopię Acta Apostolicae Sedis datowaną tego dnia wraz z oficjalnym łacińskim tekstem *Bis Saeculari*. Oczekiwaliśmy dokumentu z Rzymu, ale nigdy tak otwartego jak ten. Wszyscy byli pod jego wrażeniem. Natychmiast przystąpiliśmy do jego tłumaczenia na język holenderski, by niezwłocznie ogłosić ten dokument. Dyrektor Narodowej Agencji Prasowej był ogromnie rad mając taką sensacyjną wiadomość. Następnego dnia pojawiła się ona na pierwszych stronach trzech narodowych dzienników i ponad trzydziestu regionalnych dzienników katolickich. Odtąd telefony w agencji się urywały.

Główną przyczyną tego szoku było papieskie oświadczenie, że Sodalicje Mariańskie były *wybitną i szczególną formą Akcji Katolickiej*, które obalało utrwalone schematy o rozumieniu apostołstwa świeckich i otwierało drogę ku dalszej ewolucji.

Obecnie wszystkie te wydarzenia należą do przeszłości i nie budzą dzisiaj zainteresowania. W dokumencie poruszone były aspekty bardziej ważne np. wezwanie do życia zgodnie z dawnym ideałem, wezwanie do reformy i odnowy, usilna prośba o odpowiedź ze strony ruchu światowego. Ale aspektem najistotniejszym było położenie nacisku na ignacjański charakter i absolutny priorytet Ćwiczeń Duchownych.

Okres, który charakteryzowały dziwne oraz słuszne decyzje dobiegał końca. Decyzji niezwykłych: kasaty Towarzystwa Jezusowego i zmuszenia Sodalicji Mariańskich, aby działały dalej, ale bez jezuitów. Decyzji właściwych: utworzenia centralnego biura w Rzymie, po której następuje ogłoszenie ważnego dokumentu Kościoła. Właśnie tak działa Bóg.

PRZEKSZTAŁCENIE WE WSPÓLNOTĘ ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO - OD ROKU 1948

Utworzenie federacji światowej

Ogłoszona jako prawo dla całego Kościoła, nowa Konstytucja adresowana była szczególnie do Sodalicji Mariańskich, do Sodalicji Mariańskich jako ruchu światowego. Wszędzie zadawano sobie to samo pytanie: co teraz mamy robić?

Spotkanie w Rzymie w 1950 roku

Pierwsza odpowiedź przychodzi od jezuitów. Następca ojca Ledóchowskiego, ojciec Janssens uczynił to samo co jego poprzednik w roku 1922. Zwołuje międzynarodowe spotkanie jezuitów, organizowane przez Sekretariat Sodalicji. Spotkanie odbyło się w dniach od 15 do 22 kwietnia 1950 roku w Kurii Generalnej Jezuitów. Tym razem przybyło 71 ojców z 40 krajów. Uczestniczyłem w nim wraz z innym ojcem jako przedstawiciel Holandii. Spotkanie charakteryzowało się długimi dyskusjami nad różnorodnymi aspektami i elementami Sodalicji Mariańskich, ale było to także spotkanie za spokojne, co odzwierciedlało istniejący stan rzeczy, nie usiłujące dotrzeć do nowej inspiracji wypływającej z autentycznego źródła. Wszystko rozpatrywano w świetle reguł z roku 1910.

Po długiej prelekcji o zewnętrznych formach Sodalicji Mariańskich zapytałem dlaczego tak wiele czasu poświęcamy zagadnieniu, skoro wszyscy wiemy, że obecnie żadna forma zewnętrzna nie jest istotna dla Sodalicji Mariańskich. Cechą, która ją najbardziej wyróżniała była jej umiejętność i łatwość przystosowywania się do nowych czasów. Nie byłem przekonany czy „wszyscy” zgodni byli w tej kwestii. Jest rzeczą pewną, że nikt oprócz ojca Generała nie zareagował. Jego wypowiedź była niezwykle uprzejma, ale w kwestii form, stwierdził, że do pewnego stopnia pominąłem wagę zasad prawnych. Oczywiście koncepcja Sodalicji Mariańskich o. Janssensa różniła się od mojej.

Po spotkaniu w 1950 roku, istota pytania „co teraz mamy robić?”, pozostała bez odpowiedzi. Wszyscy zgadzali się co do tego, że nową konstytucję należy wprowadzić w czyn (o czym wiedziano jeszcze przed spotkaniem). Ale my nawet nie poruszyliśmy pytania „jak to czynić? Czy mamy skuteczne środki? Czy potrzebujemy nowych metod?”

Skądinąd rodziły się nowe pytania. Jezuita mieli swoje międzynarodowe spotkania, a co ze świeckimi? Czy tylko jezuita mogą reprezentować stowarzyszenie ludzi świeckich? Gdzie są reprezentanci świeckich? Gdzie jest miejsce w odpowiedzialności na poziomie światowym? Jaka jest ich opinia o *Bis Saeculari*, o odnowie, o nowych regułach i strukturach?

Po powrocie do Hagi byłem przytłoczony ogromem pracy w narodowym centrum: około 2000 grup prosiło o pomoc i inspiracje! Nie było oczywiście czasu na problemy międzynarodowe...

W kilka miesięcy później wezwał mnie mój prowincjał. Właśnie powrócił z kilkutygodniowej wizyty w Rzymie. Miał mi coś powiedzieć „w imieniu ojca Generała”. Nie byłem zaskoczony. Prowincjał, zwykle bardzo rozmowny, tym razem był trochę onieśmielony, „Robiłem wszystko, aby uratować ciebie, ale bez skutków”. Odpowiedziałem, że wszystko jest w porządku. Powiedział więc: „Ojciec Generał chce, abyś udał się do Rzymu i stanął na czele sekretariatu centralnego”. Nie mogłem uwierzyć, że to mam być ja. 19 lutego 1951 roku przybyłem do Rzymu.

Następnego dnia przyjął mnie ojciec Janssens. Żadnych aluzji o naszej wcześniejszej dyskusji, ale serdeczność i całkowite zaufanie: „Proszę, aby ojciec podróżował jak najwięcej; skończył

się czas przesiadywania w domu”. Jednocześnie poprosił mnie o przygotowanie dla jezuitów instrukcji o Sodalicjach Mariańskich.

Po miesiącu instrukcja była gotowa. Przed rozpoczęciem mojej pierwszej podróży uważałem za pilne napisanie memorandum o konieczności przygotowań do utworzenia federacji światowej. Jakie były argumenty? Sekretariat nie wystarczy. Nigdy nie może on działać jako reprezentujący Sodalicje Mariańskie na poziomie światowym. Potrzebujemy ciało przedstawicielskie składające się z wykwalifikowanych ludzi świeckich i kapłanów. Świeccy winni wziąć odpowiedzialność w swoje ręce. I czy to będzie się nazywało unią światową, światową federacją czy światową wspólnotą nie jest najważniejsze. Istotne jest, aby zebrać ludzi, aby mogli oni wspólnie pracować, podejmować decyzje, wspólnie modlić się i współpracując z innymi służyć Kościołowi na poziomie światowym. Bez tych prostych, nowych struktur Sodalicje Mariańskie istniejące w licznych krajach, będą nadal nieobecne na poziomie światowym. Bez tej nowej unii Sodalicje Mariańskie nie mogą żyć zgodnie ze swoim powołaniem. Bez tej ciągłej komunikacji między odpowiedzialnymi było niemożliwe realizowanie odnowy Sodalicji Mariańskich jak tego pragnął papież Pius XII. W końcu federacja światowa była naturalną i logiczną konsekwencją istniejących już federacji narodowych i odpowiadałaby wymaganiom epoki, w której kontakty międzynarodowe szybko się rozwijały. Dlaczego mamy pozostawać w tyle?

Ojciec Janssens uważnie studiował memorandum, ale wciąż był nie-przekonany co do federacji. Omawialiśmy tę sprawę wiele razy, ale nie mogliśmy dojść do porozumienia. Główną trudnością dla ojca Generała było: jak pogodzić proponowaną CENTRALIZACJĘ z tradycyjną AUTONOMIĄ Sodalicji Mariańskich?

Ale na to można odpowiedzieć tak: daleka będzie od scentralizowania każda federacja powstała ze zjednoczenia dokonanego na zasadzie wolnego wyboru z elementów decentralizacji, i że każda autonomia jest zawsze ograniczona i względna, nigdy absolutna.

W tym czasie ojciec Janssens otrzymał inne ostre memorandum, przeciwko światowej federacji. Argumenty były tak słabe, że nie zwracał na nie uwagi. Przeciwnie, zachęcał mnie do kontynuowania działania, mówiąc: „lecz ja ciągle tego nie widzę”.

Spotkanie w Rzymie 1951 i w Barcelonie 1952

Pierwszy światowy kongres apostołstwa świeckich, który odbył się w październiku 1951 roku w Rzymie stał się okazją do ukazania potrzeby zjednoczenia na poziomie światowym. Mimo to, że Sodalicje Mariańskie były jednym z najstarszych ruchów apostołstwa świeckich, nie mogły być zaproszone na kongres, ponieważ nie istniały na poziomie światowym! I tylko dzięki uprzejmości i zrozumieniu organizatorów mogliśmy zaprosić dziesięciu członków i utworzyć naszą delegację międzynarodową. Kongres ten pozwolił też na zorganizowanie spotkania wszystkich członków Sodalicji Mariańskich, którzy w nim uczestniczyli. Znalazło się 15 osób wchodzących w skład różnych międzynarodowych delegacji. Wobec grupy 25 osób (2 księży, 4 jezuitów i 19 świeckich) wyjaśniłem pilną konieczność stałej współpracy na płaszczyźnie międzynarodowej. Wszyscy z tym się zgadzali, ale tylko jeden czy dwóch uczestników akceptowało formę federacji światowej. Idea była dla nich zbyt nowa i chcieli mieć więcej czasu na zastanowienie się.

W kilka dni później odbyłem następne spotkanie. Tym razem było 40 delegatów z 16 krajów. Z delegatami z Indii przybył kardynał Gracias z Bombaju. W swoim wystąpieniu podczas spotkania podkreślił potrzebę większej selektywności zgodnie z duchem *Bis Saeculari*. Na

spotkaniu przyjęto jednomyślnie propozycje, aby zorganizować spotkanie członków Sodalicii Mariańskich przy okazji Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, w następnym roku (1952). Tam sprawa światowej federacji miała być ponownie przedyskutowana.

Na spotkaniu w Barcelonie, nie tylko wszyscy byli zgodni co do potrzeby utworzenia światowej federacji, ale prosili sekretariat w Rzymie o przygotowanie Statutu „możliwie jak najprędzej” i przedstawienie go papieżowi Piusowi XII w celu zatwierdzenia. Zdecydowaną większość zgromadzonych tam osób stanowili studenci, członkowie znanej Sodalicii ojca Verges. Grupa ta w roku 1947 zorganizowała międzynarodowy kongres. Uczestniczyłem w nim wraz z delegacją holenderską. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem dynamizmu tych młodych ludzi. Nic więc dziwnego, że dla nich było czymś oczywistym ustanowienie stałego międzynarodowego związku pomiędzy grupami na całym świecie.

Projekt Statutu rozesłano do wszystkich federacji narodowych i sekretariatów. W odpowiedzi większość zaaprobowała projekt Statutu, z bardzo nielicznymi poprawkami. Na początku 1953 roku projekt został przedstawiony Papieżowi. Jego pierwsza reakcja przyszła bardzo szybko: był ogromnie zadowolony i obiecywał wysłać list zatwierdzający. List datowany 2 lipca 1953 rozpoczyna następujące zdanie: *Wszyscy, którzy znają naszą opinię o współczesnym apostołstwie, wiedzą także jak drogie są nam Sodalicje Mariańskie i jak bardzo jesteśmy zainteresowani ich nieustannym rozwojem duchowym.*

List ten oficjalnie ustanowił utworzenie Federacji Światowej.

Był to rezultat naturalnego procesu wzrostu, połączenie istniejących rzeczywistości: federacji i wspólnot.

Federacja Światowa nie powstała w sposób sztuczny. Przeciwnie, zrodziła się w sposób naturalny. Stąd powinno się ją uważać bardziej jako organizm niż jako organizację. Swoje cele winna osiągać posiadając minimalne struktury, inspirowana przez maksimum ducha katolickiego. Żyjemy w okresie dużych problemów, ale często komplikujemy je przez nadmiar organizacji. Federacja Światowa musi być prosta, duch Naszej Pani jest skrajnie prosty (Reflections on the World Federation, General Council, Rome 1954).

13 kwietnia 1954 Pius XII mianuje arcybiskupa Józefa Gawlinę asystentem kościelnym Federacji Światowej. Biskup Gawlina był głównym kapelanem wojska polskiego podczas ostatniej wojny i przebywał na emigracji w Rzymie. Zmarł nagle w nocy 21 września 1964 roku, kiedy to przygotowywał swoje wystąpienie na Soborze Watykańskim II o obowiązkach biskupów. Był wielkim i wspaniałym przyjacielem, zawsze gotowym egzekwować to wszystko, o co go prosiliśmy. Silna osobowość, stanowczy i odważny, ale równocześnie przykład prostoty i pokory. Jego posługa Federacji nie dawała mu wiele powodów do radości, z pewnością nie zaszczyty, ale wiele pracy, kłopotów i cierpień. 17 czerwca 1965 roku papież Paweł VI jako jego następcę mianuje biskupa Rene Audet z Kanady.

Nowe „Zasady Ogólne”

Jaki ma być następny krok?

Odpowiedź nie była trudna. Szereg krajów prosiło Sekretariat w Rzymie o zorganizowanie „kongresu światowego” z okazji roku maryjnego (1954). Propozycja wydawała się odpowiednia i można byłoby ją połączyć z pierwszym zebraniem nowej Federacji Światowej.

Zgromadzenie w Rzymie i Newark

Zorganizowany przy pomocy włoskich przyjaciół Kongres był wspaniałą manifestacją, religijną i artystyczną, możliwą jedynie w Rzymie. Dzienniki pisały o „historycznym zgromadzeniu”.

Określenie to bardziej jeszcze można zastosować do spotkania, jakie odbyło się na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie po raz pierwszy spotkała się Rada Główna Federacji Światowej. Uniwersytet ten to bezpośrednia kontynuacja Kolegium Rzymskiego, gdzie rozpoczynał swą działalność Leunis 400 lat temu. Czyż mogło być lepsze miejsce w świecie, w którym Federacja Światowa mogła rozpocząć swoją działalność? Pierwsi delegaci od razu zrozumieli swoje zadanie, w pełni świadomi swej niezależności i odpowiedzialności. W atmosferze poszukiwań opracowali program spotkania i zorganizowali wybory do Rady Wykonawczej. Uczyniono pierwszy krok w stronę „odnowy w skali światowej”, jak czytamy w programie.

Zgromadzenie Ogólne w Newark, w roku 1959, odbyło się również przy okazji wielkiego kongresu. Dokonał się na nim ogromny krok naprzód. Większość uczestników była zakwaterowana na terenie campusu Uniwersytetu Selton Hall. Stąd mieli oni, większą, niż w czasie spotkania w Rzymie, możliwość wzajemnych kontaktów, komunikacji i dzielenia się. Uczestnicy kongresu, podzieleni na około siedemdziesiąt małych grup, poszukiwali dróg odnowy Sodalicji Mariańskich.

Atmosfera tego Zgromadzenia Ogólnego napawała nadzieją. Wiele wystąpień cechował duch odwagi. Każdy pragnął gruntownej i szybkiej odnowy. Podczas jednego z rozlicznych spotkań nieformalnych, szczególnie reprezentatywnego, wszyscy podkreślali swe pełne zaufanie do Sekretariatu w Rzymie i powierzyli jemu bezzwłoczne przygotowanie nowych reguł wspólnych. Był to pierwszy krok w kierunku opracowania *Zasad Ogólnych*.

Intencje z Newark były bardziej niż usprawiedliwione. Dwie wojny światowe zasadniczo zmieniły społeczność ludzką, a my nadal kierowaliśmy się regułami z roku 1910. W latach 1951 do 1959 wiele podróżowałem i poznałem te pragnienia wyrażane w różnych krajach, aż nazbyt dobrze. Lecz teraz było to więcej niż życzenie, był to mandat udzielony przez oficjalne ciało.

Wróciłem do Rzymu z udzielonym mandatem, ale również i z problemem. Dotychczas jedynie Generał Towarzystwa miał władzę ustanawiania nowych reguł wspólnych. Ta norma stała się nieaktualna po utworzeniu Federacji Światowej, lecz z prawnego punktu widzenia nadal obowiązywała.

Powiadomiłem ojca Janssensa o mandacie, nie poruszaliśmy tego problemu, ponieważ on, wybitny znawca w dziedzinie prawa kanonicznego, znał go lepiej aniżeli ktokolwiek inny.

Jego decyzja była taka, jakiej oczekiwałem: *Skoro wszyscy się zgadzają, działaj*. Było to uznanie niezależności Federacji Światowej na osiem lat przed zatwierdzeniem nowych struktur prawnych.

Dzięki spotkaniu w Newark oraz postawie ojca Janssensa mogliśmy rozpocząć opracowywanie *Zasad Ogólnych*.

Szczególnie po Kongresie w Rzymie, w roku 1954, ojciec Janssens, stał się żarliwym promotorem Federacji Światowej. Stale zachęcając, nigdy nie interweniując, pomagał we wszystkim. Szczególnie wyraźnie doświadczyliśmy tego w roku 1962. Artykuł pierwszy Statutu mówi, że Federacja Światowa ma swoją siedzibę w Rzymie. Dla zapewnienia

upragnionej jedności między Federacją Światową i Towarzystwem Jezusowym, ten sam Statut stwierdzał, że osoba odpowiedzialna za Sekretariat Jezuitów, winna być vice-asystentem kościelnym Federacji Światowej. Oczywistym było, że w Sekretariacie Jezuitów mogłoby znaleźć się miejsce na siedzibę Federacji Światowej. Jednakże takie rozwiązanie, z powodu klauzury, nie było praktycznie możliwe. Trzeba było znaleźć inne miejsce na siedzibę sekretariatu, co okazało się trudne. Nieoczekiwanie, zwolniło się duże pomieszczenie z oddzielnym wejściem, należące do Kurii Jezuitów. Wielu pragnęło urządzić tam swoje biuro, ale ojciec Janssens zdecydował: „to jest dla Federacji Światowej...” Dzięki hojności jednego z dobrych przyjaciół wewnątrz przebudowano i odnowiono pod artystycznym kierunkiem ojca Noyons. Miejsce było idealne: blisko Watykanu i miasta, łatwy kontakt z Kurią Jezuitów i jej licznymi gośćmi.

Ojciec Janssens umiera 5 października 1964 roku. Jego następcą ojciec Arrupe, wybrany w roku 1965, utrzymuje te ustalenia. Nie tylko miejsce jest idealne, doskonałe są także stosunki między jezuitami a Federacją Światową.

Proces rozeznawania „Zasad Ogólnych”

Historycy i dokumenty papieskie wielokrotnie podkreślały, że reguły Sodalicji Mariańskich wypływają z ich doświadczenia w przeszłości. Pierwsze grupy zaczynały swe istnienie bez reguł, wychodząc od życia, czerpały inspiracje nie z systemu Towarzystwa Jezusowego, ale dynamicznego ducha nowego zakonu. Rozpoczęły one swoją działalność w roku 1540, a pierwsze reguły pochodzą z 1574 roku.

Podobnie i z *Zasadami Ogólnymi*. Nie powstały one przy biurku, ale są owocem żywego doświadczenia, nie tylko doświadczenia długiej tradycji, ale również doświadczenia nowych grup na całym świecie. Wszystkie grupy podążały za wskazaniem Piusa XII, i tak właśnie rozpoczął się proces odnowy Sodalicji Mariańskich, poprzez Ćwiczenia Duchowne, będące pierwotnym źródłem autentycznego ducha Sodalicji.

W Stanach Zjednoczonych przebudzenie to zaczęło się od odważnego doświadczenia Sodalicji Mariańskiej na uniwersytecie Johna Carrola w Cleveland. W 1951 roku, pomimo silnych protestów, zaproszono na 8-dniowe rekolekcje zamknięte studentów i młodych pracowników naukowych. Dotychczas były one wyłącznie zarezerwowane dla księży, zakonników i zakonnice. Przyniosły one bardzo pozytywne rezultaty, powtarzano je więc każdego roku. Ten przykład znalazł naśladowców w całych Stanach, a liczba uczestników rekolekcji ciągle wzrastała. W roku 1959 grupa z Cleveland odprawiła po raz pierwszy 30-dniowe rekolekcje. Owoce były wspaniałe.

W Europie ożywienie Ćwiczeń Duchownych rozpoczęło się bardziej poprzez studia i refleksje. W 1951 roku ojciec Hugo Rahner, znany specjalista, prowadzi dla odpowiedzialnych z terenu Austrii serię konferencji o Ćwiczeniach Ignacjańskich i Sodalicji Mariańskiej. Przetłumaczone na wiele języków, te głębokie rozważania miały wszędzie ogromny wpływ na odnowę Sodalicji Mariańskich. Jedynym z owoców było rozpowszechnienie się, także i w Europie, praktyki dłuższych rekolekcji.

Podróżując w tych latach poznałem ośrodki odnowy, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także w Belgii, Niemczech, Hiszpanii, Meksyku, Japonii, Tajwanie oraz Indiach. We Francji był nawet nowy ruch Groupes de Vie Chretienne, w Anglii Celi Movement, w Kanadzie Centrum Leunisa oraz w Europie Equipe Europeene, która podjęła wiele ważnych i niezwykłych inicjatyw.

Kolejną inspiracją odnowy stał się europejski kongres w roku 1963, z okazji czterechsetnej rocznicy Sodalicji Mariańskich. Podczas tego spotkania ojciec Giuliani przedstawił swoją wizję zatytułowaną: „Ćwiczenia Duchowne - fundament duchowości Sodalicji Mariańskich”, a ojciec Karl Rahner zafascynował słuchaczy głębokimi rozważaniami o Maryi, Naszej Pani.

Z końcem roku 1959 Sekretariat w Rzymie, rozsyłając pierwszy list do wszystkich federacji, sekretariatów i centrów, zainicjował listowny dialog z ruchem poświęcony sprawie odnowy. Ta światowa konsultacja trwała do roku 1964 i obejmowała stałą wymianę doświadczeń, sugestii i propozycji.

Stopniowo kształtował się zarys *Zasad Ogólnych*. W roku 1964 były one praktycznie gotowe i mogły być przedstawione Zgromadzeniu Ogólnemu w Bombaju, w grudniu 1964. Lecz pragnęliśmy poczekać do zakończenia Soboru Watykańskiego II, aby przedstawić nowe Zasady w ich ostatecznej formie.

Po Bombaju '64 zamierzano zorganizować następne Zgromadzenie Ogólne w Ameryce Łacińskiej. W związku z tym, że Sobór Watykański II zakończył swoją pracę, a trzeci światowy kongres apostołstwa świeckich miał odbyć się w październiku 1967 w Rzymie, Rada Wykonawcza decyduje, że Zgromadzenie Ogólne będzie miało miejsce w Rzymie, bezpośrednio po tym kongresie. W ten sposób uwzględniano interes delegatów, którzy mieli uczestniczyć w obu spotkaniach.

Czas pomiędzy rokiem 1964 a 1967 wykorzystano dobrze. Nowe konsultacje z szeregiem krajów przyniosły nowe sugestie i propozycje. Projekt *Zasad* zostaje jeszcze bardziej ulepszony: staje się bardziej zwięzły i jasny.

Wstęp *Zasad* jest czymś więcej niż zwykłym wprowadzeniem. Stanowi on centrum, serce całości. Część Pierwsza stanowi pierwszą konkretyzację: jest pierwszym koncentrycznym kręgiem wokół Wstępu. Część Druga jest dalszą konkretyzacją - następnym kręgiem wokół Wstępu i Części Pierwszej. Część Trzecia, zawierająca normy prawne, stanowi ostatnią konkretyzację, ostatni krąg. Tak więc również normy prawne mają być przeżywane w duchu Wstępu, czyli w duchu miłości.

Projekt *Zasad*, który ukończono w roku 1967 był owocem stałej konsultacji. Jednak ostateczną ich wersję zredagowano w Rzymie, w czasie spotkania poprzedzającego Zgromadzenie Ogólne.

Podczas Zgromadzenia Ogólnego, które odbyło się w Domus Pacis głosowało 140 delegatów z 38 krajów, spośród nich 62 było uczestnikami Kongresu apostołstwa świeckich. Po raz pierwszy w historii Sodalicji Mariańskich, wspólnota światowa opracowywała własne dokumenty. Zaproponowano 33 poprawki do projektu *Zasad*, ale po dyskusji tylko 10 z nich zatwierdzono i włączono do ostatecznego tekstu. Punkt 7, dotyczący służby, zmieniono niemal całkowicie. Po przegłosowaniu każdego punktu *Zasad i Statutu*, pod koniec trzeciego dnia, Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło jednomyślnie cały projekt. Był to moment niezapomniany, wzruszający i radosny. Dokonała się odnowa - dobrze przygotowana i długo oczekiwana - odrodzenie ruchu, „prawie nowy początek”.

Rzym '67 stał się początkiem nowego etapu rozwoju: nowe *Zasady Ogólne* oraz *Statut*, nowa nazwa ruchu, nowy tytuł międzynarodowego czasopisma, nowe normy prawne, uznające niezależność Federacji Światowej, która odtąd, w miejsce Prima Primaria, staje się węzłem jedności i gwarantem autentyczności.

25 marca 1968 roku papież Paweł VI zatwierdza zmiany „ad experimentum” na trzy lata, a 31 maja 1971 roku, zatwierdza je definitywnie (8).

Nowa nazwa

W miesiąc po zatwierdzeniu *Zasad Ogólnych* przez Stolicę Apostolską, jedno z czołowych czasopism w Niemczech, poświęcone duchowości, opublikowało artykuł, w którym przedstawiono *Zasady Ogólne* jako pozytywny przykład „aggiornamento”. Autor, nie znając procesu odnowy jaki się dokonywał w ruchu, tak przedstawił rację dla jakiej zmieniono nazwę Sodalicji Mariańskich na Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego (WŻCh). *Wszyscy ci - pisali - którzy przeczytali ostatnio opublikowane „Zasady Ogólne”, z trudnością uwierzą, że kryją się za nimi Sodalicje Mariańskie. Nie tylko forma zewnętrzna i słownictwo tego dokumentu, ale zwłaszcza idee są diametralnym przeciwieństwem potocznego wyobrażenia o Sodalicjach Mariańskich. Zaszła więc odnowa na wielką skalę* (9).

Jeśli wizerunek Sodalicji sugeruje rzeczywistość tak bardzo różną od rzeczywistości grup, które odrodziły się w ostatnim czasie, powracając do swojej pierwotnej inspiracji, wówczas nazwa Sodalicji Mariańskich nie jest już właściwa. Wywoływała ona fałszywe obrazy, nieporozumienia oraz zamieszanie i zamiast pomagać w lepszej służbie stawała się przeszkodą.

Z tego powodu w ciągu ostatnich 30 lat tak wiele grup zmieniło swą nazwę. Po utworzeniu Federacji Światowej kwestię tę omawiano na poziomie międzynarodowym: w Newark (1959), w Rzymie na Kongresie Europejskim (1963) i w Bombaju (1964) oraz podczas europejskiego spotkania profesjonalistów (1965).

Na Zgromadzeniu Ogólnym w Rzymie (1967) ta kwestia znowu znalazła się na porządku dziennym. Tym razem proponowano szereg nowych nazw, ale żadna nie zdobyła większości głosów. Wśród propozycji nazw trzy miały sformułowanie „życie chrześcijańskie”, pochodzące z nazwy przyjętej we Francji przed dziesięciu laty i używanej także w innych krajach. Przed rokiem 1967 nazwy Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego nigdy nie stosowano. Spontanicznie zgłoszono ją z sali i od razu uzyskała większość głosów. Następne Zgromadzenie Ogólne postanowiło, że nową nazwę przyjmuje Federacja Światowa, ale nie powinna być ona narzucana żadnej federacji czy grupie. Podczas spotkania w Rzymie 13 krajów głosowało przeciw zmianie nazwy. Obecnie wszystkie kraje, z wyjątkiem jednego, przyjęły nazwę Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego.

Czasami czyniono następujący zarzut: w nowej nazwie nie ma nic specyficznego, każda wspólnota chrześcijańska może nazywać się Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego, Jest to prawda, ale nie w pełni, WŻCh żyje Ewangelią, ale w sposób bardzo specyficzny, bo w duchu Ćwiczeń Duchownych św. Ignacego.

Inny, już bardziej poważny, zarzut: niektórzy oskarżali nas, że zmniejszyła się nasza miłość do Maryi. Takie twierdzenie zawsze napętnia mnie smutkiem. Przykro jest słyszeć: „Nie kochacie waszej Matki z całego serca”. Pozwólcie, że powtórzę to, co powiedziałem i pisałem przy różnych okazjach. Jeśli byłoby prawdą, że nowa nazwa osłabiła naszą miłość do Maryi, albo że nie jesteśmy już wierni charakterowi maryjnemu naszego ruchu, wówczas cały wysiłek w celu odnowy byłby wielką pomyłką. Nikt nie pragnął zmniejszenia miłości do Maryi. To, czego pragnęli wszyscy delegaci w Rzymie to głębszej i bardziej wewnętrznej miłości do Maryi. W ramach odnowy ruchu wszyscy pragnęli pogłębienia miłości do Maryi, ale wzrastającej wraz z miłością do Jej Syna. Wszystkie nasze wysiłki zmierzały do rozwoju

autentycznego, pierwotnego ducha naszego stowarzyszenia, który z istoty swojej jest maryjny. Nowe *Zasady* spełniły te pragnienia ogromnej większości członków. W tych *Zasadach* rola Maryi jest bardziej podkreślona niż we wszystkich poprzednich regułach wspólnych. Jednocześnie ukazana jest we właściwej relacji do Chrystusa, który jest centrum WŻCh. Podobnie jak w Ćwiczeniach Ignacjańskich, szczególnym źródłem stylu życia WŻCh. Podobnie jak w dokumentach Soboru Watykańskiego II, nie odseparowana czy oddzielona, lecz włączona w całość historii zbawienia. Obecna jest tak jak w Ewangelii, oddając pierwszeństwo swego Synowi.

Rozwój po 1967 roku

Wskazania udzielone przez Piusa XII w 1948 roku w *Bis Saeculari*, okazały się niezwykle praktyczne i skuteczne. W dokumencie tym akcentował on mocno rolę charyzmatu ignacjańskiego i absolutne pierwszeństwo Ćwiczeń Duchownych. Ponad 20 lat temu napisałem, z okazji spotkania w Newark: *Najważniejszym faktem jaki dzisiaj zauważamy... jest to, że Sodalicje Mariańskie stają się ponownie tym czym były na początku: kontynuacją i wcielaniem Ćwiczeń Ignacjańskich w życie codzienne.*

W miarę wcielania w życie *Zasad Ogólnych* po roku 1967 rozwój obejmuje coraz to nowe obszary. Dzięki indywidualnie kierowanym rekolekcjom i kursom formacyjnym, odkryto ponownie charakterystyczną pedagogikę Ćwiczeń. Dzięki temu odkryliśmy, że członkowie WŻCh i całe wspólnoty mają swoje specyficzne powołanie. Są wezwani do szczególnego stylu życia, który ich otwiera i czyni dyspozycyjnymi na wszystko, czego Bóg pragnie w każdej konkretnej sytuacji życia codziennego. Ten styl życia zakłada, tak w życiu osobistym, jak i wspólnotowym, stałe rozeznawanie, dyspozycyjność oraz pełną integrację wszystkich wymiarów życia. Ktokolwiek ma trochę doświadczenia, wie, że powołanie to jest w swoich konsekwencjach bardzo wymagające. Nie mogę wchodzić w szczegóły. W *Progressio* z marca 1979 roku znaleźć można więcej na ten temat.

Można by wymienić inne doniosłe fakty. Pierwszy, to wzrastająca obecność i aktywność na poziomie międzynarodowym. Rozpoczęło się to w roku 1957, kiedy Federacja Światowa została członkiem Konferencji Międzynarodowych Organizacji Katolickich. Wszystkie one należą do organizacji pozarządowych (NGO) przy Organizacji Narodów Zjednoczonych mając głos doradczy w różnych instytucjach ONZ w Nowym Jorku, Genewie, Paryżu i Rzymie. 24 kwietnia 1975 roku Federacja Światowa uzyskała status doradczy w ECOSOC (Rada Ekonomiczna i Społeczna).

Innym radosnym faktem jest wzrastająca obecność młodzieży w naszych wspólnotach. Na Zgromadzeniu w Rzymie w roku 1967, wśród delegatów były jedynie osoby dorosłe. W Augsburgu w 1973 liczba pełnych dynamizmu młodych ludzi była zaskakująca. W Manili 1976 zdominowali całe Zgromadzenie: prawie wszystkie delegacje narodowe miały młodego delegata, między 18 a 25 rokiem życia. Ci młodzi prosili o swojego asystenta w Federacji Światowej. W roku ubiegłym mianowano takiego asystenta.

Wreszcie ostatnie spostrzeżenie, to znaczne zainteresowanie i aktywna obecność jezuitów w WŻCh na wszystkich jej poziomach: lokalnym, narodowym i międzynarodowym. Cenią oni WŻCh bardziej niż cenili Sodalicje Mariańskie. Jest to zrozumiałe, ponieważ w WŻCh rozpoznają bardziej duchowość ignacjańską, co nie było tak wyraźne w Sodalicjach Mariańskich. Ta wzrastająca obecność jezuitów nie oznacza, że to oni kierują ruchem. Federacja Światowa jest niezależna od Towarzystwa Jezusowego, jezuita - asystenci - wspierają ruch od strony formacyjnej.

Jednocześnie jest prawdą, że obecnie również świeccy inspirowują jezuitów. Świeccy podjęli doświadczenie św. Ignacego, (często lepiej niż my, jezuita), tak jak zrozumieli postawę „fiat” Maryi. Ich jedynym pragnieniem jest wzrastanie w wierze i w miłości. Pragną dostrzec obecność Boga, który działa, kocha i objawia się we wszystkich rzeczach, który zaprasza nas nieustannie do pełni życia. Podjęli ono zaproszenie do przyjmowania w każdej chwili Ognia Jezusa oraz przekazywania Go innym.

tłum. Mieczysław Kleczyński, O. Marek Sokołowski SJ

(1) *Spiritualität Heute und Morgen, Geist und Leben*, listopad 1966.

(2) Emile Villaret SJ, *Les Congregations Mariales I Des Origines a la Suppression de la Compagnie de Jesus 1540-1773*, Beauchesne, Paris 1947.

(3) J. Wicki SJ, we współpracy z R. Dendal SJ, *Le Pere Jean Leunis 1532-1584, Fondateur des Congregations Mariales*, Roma 1951, *Inst. Hist. SJ*, s. 136.

(4) Wicki, dz. cyt., s. 127.

(5) Wicki, dz. cyt., s. 134.

(6) Elder Mullan SJ, *La Congregazione Mariana studiata nei documenti*, Roma 1911, s. 25.

(7) Mullan, dz. cyt., s. 146 i s. 277.

(8) *Progressio*, Supplement nr 14, s. 57.

(9) Georg Muhlenbrock SJ, *Auf der Suche nach einer Welt Spiritualität, Geist und Leben*, czerwiec 1968.

Książka opublikowana w *Progressio*, Supplement nr 14, 1979, w Polsce ukazała się w: *Orientacje. Biuletyn formacyjny Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego*, Warszawa 1990.